

VI. RECENZJE

ROCZNIK PRZEMYSKI t. 59
HISTORIA z.1 (29) 2023

KRZYSZTOF ZIOMEK (Kraków)
orcid.org/0000-0001-5192-2142

RECENZJA: TOMASZ JACEK LIS,
*POLSCY URZĘDNICY WYŻSZEGO SZCZEBŁA
W BOŚNI I HERCEGOWINIE W LATACH 1878–1918.
STUDIUM PROZOPOGRAFICZNE*, WYDAWNICTWO
KSIĘGARNIA AKADEMICKA, KRAKÓW 2020, 430 S.

Recenzowana monografia stanowi szósty tom redagowanej przez Adama Świątka serii *Studia Galicyjskie*. Tomasz Jacek Lis podjął się ciekawej i jednocześnie dotąd nieobecnej w dyskursie naukowym tematyki wewnętrznych migracji zarobkowych polskiej inteligencji w ramach monarchii dualistycznej – a mianowicie wychodźstwa korpusu urzędniczego (w tym również absolwentów uniwersytetów, urzędników dopiero *in spe*) z Galicji do Bośni i Hercegowiny. Ograniczając pole zainteresowania badawczego jedynie do wyższych urzędników, tj. legitymujących się przynajmniej ósmą z dwunastu rang, Lis przeprowadził jednocześnie analizę ich życiorysów pod kątem prozopograficznym.

Publikacja składa się ze wstępu oraz pięciu rozdziałów, które traktują o: demograficznej i administracyjnej strukturze Bośni i Hercegowiny oraz tamtejszym zapotrzebowaniu na wykwalifikowane kadry urzędnicze w omawianym okresie (rozdział 1); czynnikach skłaniających do podjęcia służby cywilnej w tymże kraju (czynnikach wypychających z Galicji oraz przyciągających do Bośni i Hercegowiny, by posłużyć się niestosowaną przez Autora terminologią ze studiów nad migracjami) i procesie rekrutacji urzędników (rozdział 2); przepisach prawnych regulujących przebieg służby, życiu codziennym polskich urzędników oraz ich stosunkach z przedstawicielami innych narodowości i wyznań w wielokulturowej, wręcz orientalnej Bośni i Hercegowinie (rozdziały 3 i 4); oraz udziale Polaków w poszczególnych kategoriach aparatu administracyjnego: wymiaru sprawiedliwości, służby zdrowia i weterynarii, oświaty, geodezji, kolejnictwa czy urzędników

centralnych i lokalnych (rozdział 5). Po obszernym epilogu, który zastępuje podsumowanie publikacji – i zawiera informacje na temat losów badanych urzędników po Wielkiej Wojnie, wykraczając tym samym poza ramy czasowe określone w tytule – znajdują się jeszcze załączniki w postaci informacji prozopograficznych na temat każdego z przebadanych 164 polskich urzędników oraz treść przysięgi składanej przez podejmujących służbę w bośniackim aparacie administracyjnym. To właśnie pierwszy apendyks, pozwalający szybko zapoznać się z wynikami analizy prozopograficznej, może stanowić dla wielu czytelników najbardziej wartościową część publikacji. Należy pozytywnie ocenić układ monografii w jej części narracyjnej – w której czytelnik prowadzony jest w sposób jasny i logiczny od omówienia społeczno-gospodarczej sytuacji Bośni i Hercegowiny, przez czynniki wypychające i przyciągające emigrację oraz krótkie studium z historii prawa, aż po historię życia codziennego polskich urzędników, kwestie ich akulturacji oraz odgrywaną rolę w cesarsko-królewskim korpusie urzędniczym – oraz sam fakt uzupełnienia części głównej przez załącznik z danymi prozopograficznymi.

Książka opiera się na rozprawie doktorskiej, obronionej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w 2018 r. Obecnie Lis zajmuje pozycję adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warto wspomnieć, że recenzowana pozycja nie stanowi debiutu Autora na rynku księgarskim. W 2014 r. ukazała się monografia traktująca o polskim osadnictwie oraz duchowieństwie na terenie Bośni i Hercegowiny na przełomie XIX i XX w.¹, dobrze przyjęta w środowisku². Nie należy również zapominać, że publikacja ta w dużej mierze powstała, opierając się na nieistniejących już archiwaliach – takie zaś opracowanie stanowi niezastąpione źródło wiedzy o przeszłości. Mianowicie jeszcze w roku wydania publikacji w Sarajewie doszło do masowych demonstracji, spowodowanych wysoką stopą bezrobocia w kraju, w czasie których rozjuszony tłum dopuścił się aktów barbarzyństwa. W czasie ataków na budynki użyteczności publicznej podpalono między innymi gmachy prezydenckie, w których mieściło się również bośniackie centralne archiwum państwowe (Arhiv Bosne i Hercegovine), doprowadzając do bezpowrotnego zniszczenia dziedzictwa narodowego kraju. Co ciekawe, również w recenzowanej pozycji Autor odwołuje się do zniszczonych już materiałów, których kopię cyfrową wykonał przed 2014 r. (przypis 18 na s. 170).

Szeroka baza źródłowa recenzowanej pozycji wywiera imponujące wrażenie już na początku lektury. Rozległa kwerenda archiwalna – zarówno pozytywna, jak i, nie mniej ważna poznawczo, negatywna – została przeprowadzona w szeregu państw. Badacz odwiedził między innymi, by wymienić za ledwie po jednej instytucji

¹ T.J. Lis, *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*, Toruń 2014.

² G. Wiczorek [rec.], T.J. Lis, *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*, Toruń 2014, ss. 288, ISBN 978-83-64868-09-2, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2014, nr 7–8, s. 441–442. Recenzję anglojęzyczną opublikował też T. Pudłocki w periodyku chorzackim „Pilar” R. 10: 2015, nr 1(19)–2(20), s. 182–187.

z każdego miasta: Державний архів Львівської області, Österreichisches Staat-sarchiv, Arhiv Bosne i Hercegovine, Arhiv Republike Srpske Banja Luka, Hrvatski državni arhiv, Archiwum Generalne Sióstr Felicjanek w Rzymie, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Narodowe w Krakowie, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie czy Bibliotekę Uniwersytetu Lwowskiego. Badacz nie ograniczył się jednak wyłącznie do źródeł archiwalnych, uzupełnił je też o źródła drukowane w postaci schematyzmów bośniackich urzędników. Do rozległej bazy źródłowej weszła również memuarystyka, czasopiśmiennictwo – do którego zaliczyć należy także kalendarze – oraz *putopisi*, to jest literatura podróżnicza dotycząca Bośni i Hercegowiny. Co ciekawe, uczony wykorzystał również metodologię historii mówionej, przeprowadzając rozmowy z potomkami polskich wychodźców, o czym jednak nie wspomniał we wstępie pracy (o korpusie źródeł traktują strony 20–24).

Pewne wątpliwości może budzić metodyka klasyfikacji osób do studium prozopograficznego. Autor rozpoczął poszukiwania Polaków w bośniackiej administracji poprzez przeglądanie schematyzmów pod kątem swojsko brzmiących nazwisk. Dla wyselekcjonowanych w ten sposób osób starano się następnie znaleźć formularze osobowe – czy to jeszcze z czasów studenckich, czy już ze służby cywilnej – w których sami zainteresowani określali swoją tożsamość narodowościową. W przypadku braku tak jednoznacznego źródła, Autor posługiwał się kryteriami pomocniczymi – wyznawaną wiarą czy używanym na co dzień językiem. Wykorzystano także dostępną literaturę przedmiotu, by odrzucić sara-jewskich urzędników o słowiańsko brzmiących nazwiskach, zidentyfikowanych już uprzednio jako Czesi. Niektórzy jednak ze wstępnie wyselekcjonowanych ze schematyzmów osób, wobec których nie można było zastosować wymienionych powyżej kryteriów pozytywnych ani negatywnych, wciąż zostali wzięci pod uwagę w przeprowadzonej następnie analizie prozopograficznej. Należy podkreślić, że w badaniach nad wychodźcami zastosowanie samego kryterium nazwiska przy ustalaniu przynależności narodowej zawsze niesie ze sobą spore ryzyko³. Uczony

³ Podobny błąd metodologiczny popełnił przed 40 laty ks. Jan Pitoń CM, badając spisy obcej ludności, przechowywane w Archiwum Narodowym w Rio de Janeiro, pod kątem nazwisk o polskiej proweniencji. Próba identyfikacji polskich imigrantów w pierwszej kolejności na podstawie swojskiego wydzwiku nazwiska przekreśliła wartość jego mozolnej kwerendy (Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, Przyb. 152/20, brak paginacji). Warto podkreślić, że podobnego błędu nie popełnił Krzysztof Gradowski w mającej wiele niedociągnięć, ale nieroszczącej sobie pretensji do naukowego charakteru publikacji nt. wychodźstwa z Pomorza Gdańskiego do Brazylii, na potrzeby której porównywał wpisy z ksiąg parafialnych diecezji pelplińskiej z rejestrami pasażerów udających do Ziemi św. Krzyża. W ten sposób autor potwierdził podróż konkretnych osób o nazwiskach o proweniencji polskiej, kaszubskiej czy niemieckiej (K. Gradowski, *Pomorska emigracja do Brazylii*, Gdańsk 2015, s. 7–8). Także Marek Liszka podczas pracy nad dysertacją nt. wychodźstwa z polskiej części Orawy do USA na przełomie XIX i XX w., prowadząc kwerendę w rejestrach pasażerów przechowywanych w archiwum mieszczącym się na Ellis Island, oparł swoją klasyfikację na miejscowościach, z których przybywali imigranci (M. Liszka, *Emigracja z polskiej Orawy do Stanów Zjednoczonych Ameryki na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 2021, s. 11–12). Należy pamiętać, że w XIX w., gdy stałe wychodźstwo z ziem polskich znajdujących się pod panowaniem Rosji i Austro-Węgier było

zdawał sobie zresztą sprawę z tego niebezpieczeństwa, zaznaczając, że niektórzy urzędnicy zostali uwzględnieni w badaniach „na wyrost” (s. 14). Wydaje się więc, że chociaż w analizie zastosowano małą próbę – Autorowi udało się dotrzeć do 164 wyższych urzędników w Bośni i Hercegowinie w omawianym okresie – to pomniejszenie jej o parę osób o niepewnej proveniencji nie zmieniłoby zasadniczo wyników badań, gwarantując im jednocześnie większą precyzję.

Historycy społeczno-gospodarczy z pewnością z uznaniem przyjmą liczne tabele i wykresy, przedstawiające bogaty zakres danych w liczbach względnych i bezwzględnych. Niestety te częściowo zostały wykonane niepoprawnie. Zarówno tabele, jak i wykresy w większości przypadków nie posiadają opisu informującego o źródłach zawartych w nich danych. Zamiast tego, niezgodnie z przyjętą powszechnie zasadą, o użytych źródłach informuje przypis postawiony przy nazwie tabeli lub wykresu; czytelnik musi też domyślać się, że te stanowią opracowanie własne Autora. W przypadku tabeli XVIII na s. 133 zawarte w niej informacje stoją w sprzeczności z tekstem głównym – tabela podaje w forintach wysokość emerytury należnej wdowom po urzędnikach, podczas gdy z tekstu głównego wynika, że kwota ta była wypłacana w koronach. Szkoda przy tym, że ani w podrozdziale na temat ustroju Bośni i Hercegowiny pod cesarsko-królewskim panowaniem, ani w ustępach traktujących o uposażeniu urzędników Autor nie rozwinął tematu obowiązującej waluty, pomijając też milczeniem kwestię austro-węgierskiej reformy monetarnej z 1892 r. – na s. 133 jest mowa o koronach w odniesieniu do roku 1886, z kolei na s. 135 o forintach w odniesieniu do roku 1896, co wywołuje pewną konsternację podczas lektury.

Małe niedopowiedzenie znajduje się również w tabeli XX na s. 138. Zestawia ona całkowitą liczbę urzędników cywilnych w Bośni i Hercegowinie wraz z podziałem na pracowników miejscowych oraz przybyłych z Przed- oraz Zalicawii. Liczba urzędników według ich proveniencji została w tym przypadku podana zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i względnych, które jednak po zsumowaniu nie dają 100% wartości globalnej. Tym samym w tabeli zabrakło jeszcze jednej kolumny, która zawierałaby brakującą liczbę pracowników administracji

de facto nielegalne, w podróż udawano się często ze sfalszowanymi dokumentami, pod zmienionym nazwiskiem. Również w przypadku wychodźców z Prus, pod władaniem których znajdowało się Pomorze, a które nie utrudniały Polakom opuszczania wschodnich rubieży swojego państwa, zdarzały się zmiany nazwisk już po wyruszeniu w drogę, zwłaszcza wśród kobiet – wszak porty morskie stanowiły dla migrantów ogromny rynek matrymonialny. Liczne zawieranie małżeństw było dodatkowo stymulowane plotką, jakoby Brazylia nie wpuszczała w swe granice osób stanu wolnego. W końcu problemów z identyfikacją przybywających przysparzali pracownicy urzędu migracyjnego na Ilha das Flores (o podobnych zadaniach jak urząd na Ellis Island), często zapisujący nazwiska w sposób fonetyczny lub w portugalszczonej wersji. Podobne trudności napotykał również Tomasz Jacek Lis, znajdując w źródłach polskie nazwiska w formie niemiezczonej lub skroatyżowanej (s. 16 recenzowanej pozycji). Niezależnie jednak, czy mowa jest o wychodźstwie do USA, Brazylii czy Bośni i Hercegowiny – w każdym narodzie znajdują się przedstawiciele o nazwiskach obcej proveniencji, co sprawia, że przyporządkowywanie ich do danego narodu na podstawie samego brzmienia nazwiska, bez dodatkowych kryteriów, jest metodologicznie niewystarczające.

przybyłych spoza Austro-Węgier. Tego jednak czytelnik musi już domyślić się sam. Ponownie szkoda, że Autor nie skomentował tej kwestii w tekście głównym – interesujące jest choćby, do jakiego stopnia ostatnią grupę urzędników stanowili przybysze z sąsiedniej Serbii, a na ile byli to imigranci z bardziej oddalonych od Bośni krajów. Problem z liczbami względnymi pojawił się również na wykresie IX ze s. 233. Wspomniany wykres słupkowy obrazuje procentowy udział Polaków w ogólnej liczbie urzędników wyższego szczebla w poszczególnych sądach powiatowych Bośni i Hercegowiny w 1911 r. W przypadku sądu w Bihaciu przedstawione liczby wynoszą odpowiednio 87% oraz 33%, co razem daje aż 120% wartości globalnej – zapewne tzw. czeski błąd Autora; na podstawie wysokości słupków można podejrzewać, że polscy urzędnicy stanowili w tym przypadku 67% ogólnej liczby. Wykres ten został też wyjątkowo zaopatrzony w legendę – niestety błędnie wykonaną. Legenda przedstawia dwa kolory słupków, podpisane jako „Polacy” oraz „urzędnicy” (zamiast raczej „reszta urzędników” czy „urzędnicy pozostałych narodowości”), co sugeruje, jakoby polscy pracownicy sądów nie zaliczali się do urzędniczego stanu. Podobny problem występuje w przypadku wykresu X ze s. 243 przedstawiającego procentowy udział stanów, z których wywodzili się polscy lekarze wyższych rang w Bośni i Hercegowinie. Mianowicie po zsumowaniu poszczególnych udziałów otrzymuje się 101% wartości globalnej (błąd polegał tutaj najwyraźniej na zaokrągleniu stosunku 1 : 24 – to jest jednego lekarza wywodzącego się z włościan wobec wszystkich 24 lekarzy stanowiących próbę – do 5% zamiast 4%). W tym przypadku legenda została wykonana poprawnie – chociaż Autor nigdzie nie sprecyzował, co rozumie pod pojęciem „pochodzenie klasowe”, zaś przedstawione na wykresie pochodzenia „urzędnicze” oraz „handlarze” (w tym przypadku Autor nie zdecydował się na zastosowanie wyrażenia „handlarski” czy „kupiecki”, przez co pojedynczy rzeczownik odstaje na tle przymiotników użytych do opisu pozostałych kolorów w legendzie) zawierają się w szerszym pojęciu, jaki stanowi stan mieszczański. Po odjęciu pracowników urzędów oraz handlu wśród przedstawicieli mieszczaństwa pozostają prawdopodobnie jeszcze tylko pracownicy pozostałych usług, rzemieślnicy, robotnicy przemysłowi, przedsiębiorcy oraz rentierzy. Tego jednak czytelnik musi się sam domyślić wobec po raz kolejny niewystarczająco sprecyzowanej myśli Autora.

Niechlujnie wykonana została także legenda do wykresu XI na s. 245, tj. wykresu kołowego przedstawiającego procentowy udział absolwentów danego uniwersytetu wśród polskich lekarzy wyższej rangi w Bośni i Hercegowinie. Poszczególne kolory wykresu zostały podpisane jako „absolwenci innych uczelni”, „Uniwersytet Wiedeński”, „Uniwersytet Lwowski” oraz „Uniwersytet Jagielloński”, podczas gdy dla zachowania analogii wszystkie kolory powinny zostać opisane jako „absolwenci innych uczelni”, „absolwenci Uniwersytetu Wiedeńskiego” itd. lub: „inne uczelnie”, „Uniwersytet Wiedeński” itd. Co interesujące, błąd ten nie został powtórzony w przypadku podobnego wykresu XIII na s. 250, przedstawiającego procentowy udział absolwentów poszczególnych uczelni wśród Polaków

piastujących stanowiska wyższego szczebla w administracji centralnej w Bośni i Hercegowinie. Legenda przy tym wykresie objaśnia kolejne kolory wypełnienia wykresu kołowego jako: „inne uczelnie”, „Uniwersytet Wiedeński”, „Uniwersytet Lwowski” oraz „Uniwersytet Jagielloński”.

Z kolei na s. 156 w tekście głównym możemy przeczytać: „bez względu na pełnioną funkcję im niżej w hierarchii stał biurokrata, tym jego mobilność była większa. Doskonale obrazuje sytuację wykres III”. Niestety, wspomniany wykres III na s. 156 nie obrazuje niczego. Zarówno osie x, jak i y wykresu nie zostały opisane. Oś rzędnych jest w tym przypadku jasna: umieszczono na niej kolejne rangi polskich pracowników sądownictwa od XI do V. Gorzej z osią odciętych. Wykres został podpisany jako „Częstotliwość migracji Polaków pracowników sądów ze względu na zajmowaną rangę” – domyślać się więc można, że na osi y zaznaczono częstotliwości wewnętrznych migracji na terenie Bośni i Hercegowiny. Bez jednak sprecyzowanej jednostki czasu wykres staje się nieczytelny. Nie wiadomo, czy częstotliwość pomiędzy 1,0 a 1,5 – z wykresu nie można czytać dokładnej wartości – dla urzędników rangi XI oznacza uśrednioną liczbę zmian miejsca pracy w ciągu, przykładowo, miesiąca, roku czy całego ich pobytu na emigracji. Być może też ze względu na chęć zobrazowania tendencji spadkowej (spadająca częstotliwość od rangi X do V) Autor zdecydował się posłużyć wykresem liniowym. Taka forma prezentacji danych sugeruje jednak, jakoby istniały stadia pośrednie pomiędzy kolejnymi rangami – jak ranga X i $\frac{3}{4}$, X i $\frac{1}{2}$ itd. W tym przypadku, gdzie dla każdej poszczególnej rangi przypada jedna średnia częstotliwość, należałoby zastosować raczej wykres punktowy – chociaż najbardziej czytelna byłaby zapewne tabela. Podobnie nieczytelna jest tabela XXIV na s. 230–232 – przedstawiająca wiek poszczególnych polskich wychodźców w Bośni w momencie włączenia ich do grupy wyższych urzędników cywilnych – w której część wierszy została wyróżniona szarym wypełnieniem, jednak w żadnym miejscu nie wyjaśniono różnicy pomiędzy wierszami z białym a szarym tłem. Na podstawie tekstu głównego można się co najwyżej domyślać, że wyróżnione osoby legitymowały się wykształceniem prawniczym.

Badacz nie ustrzegł się również małych potknięć w tekście głównym – jak w wyrażeniu „w liczbach bezwzględnych procentowo swój udział o 0,1% stracili prawosławni [...]” (s. 36), w którym to Autor opisywał dynamikę przemian demograficznych w liczbach względnych. Problem z wyrażeniem swojej myśli w liczbach względnych pojawił się również na s. 64, na której można przeczytać, że „od 1912 r. 100% dodatków wędrowało do stolicy monarchii i stolicy Bośni, 80% było zaś przeznaczone dla miast powiatowych, 70% trafiało natomiast do kadry administracyjnej w mniejszych miejscowościach”. Zdanie to, pozbawione sensu, można rozszyfrować dzięki zamieszczonemu na stronie obok zestawieniu (tabela VI na s. 65). Z danych zawartych w tabeli można wywnioskować, że w porównaniu z wysokością dodatków przyznawanym urzędnikom w Sarajewie oraz Wiedniu (100% x), urzędnicy zatrudnieni w miastach powiatowych otrzymywali

dotatki wynoszące 80% tej wartości, zaś w mniejszych miejscowościach – 70%. W oczy rzucają się także zbędne truizmy (np. „jednak Rusin to nie to samo, co Serb, zaś Żyd to nie muzułmanin”, s. 167–168) oraz powtórzenia, których z łatwością można było uniknąć („zmiany wprowadzone w 1895 r. utrzymały się praktycznie bez zmian aż do 1910 r.”, s. 46), liczne błędy stylistyczne, jak choćby stosowanie wyrażenia „z drugiej strony”, podczas gdy wcześniej nie padło „z jednej strony”, w związku z czym pozostaje niedookreślone, do czego konkretnie ta „druga strona” się odnosi (s. 192). Nieprawidłowe jest również połączenie określenia bezwzględnego „najwyższy” z relatywnym „stosunkowo” na s. 256: „mimo to liczba Polaków szlachetnie urodzonych była [...] stosunkowo najwyższa spośród wszystkich badanych grup” – zatem była najwyższa czy tylko stosunkowo wysoka na tle całej próby? Lapsusy językowe związane są również z konstruowaniem przez Autora zdań złożonych, czego przykład można znaleźć na s. 215: „pośród urzędników zajmujących stanowiska «techniczne» zaledwie 6 polskich inżynierów osiągnęło wyższe stanowiska i tylko 3 geodetów”, gdzie drugie zdanie składowe pozbawione jest orzeczenia (s. 215). W końcu niechlujne wrażenie sprawiają również literówki („organizacja wycieczek był istotna”, s. 291), które powinna wychwycić korekta.

Metodologiczne nieścisłości, błędy przy tworzeniu tabel i wykresów czy językowe lapsusy nie wpływają jednak na walory poznawcze tekstu głównego oraz pierwszego aneksu, nie zmieniając tym samym ogólnej pozytywnej oceny pracy. Książka nie tylko bowiem poszerza naszą wiedzę o polskiej diaspory w Bośni i Hercegowinie na przełomie XIX i XX w., zapelniając tym samym pewną lukę w polskiej historiografii, ale dotyka kwestii zróżnicowania wewnątrz cesarsko-królewskiej kadry urzędniczej we wspomnianym kraju, która to tematyka jest nieobecna nawet w jugosłowiańskiej literaturze przedmiotu, co słusznie podkreślił sam Autor (s. 69). Należy podkreślić, że uczony osiągnął cele, które postawił przed swoją monografią (s. 12–13). Przedstawia ona czynniki wypychające oraz przyciągające (*push-pull factors*) specyficznego ruchu wychodźczego; wylicza wyższe stanowiska urzędnicze w Bośni i Hercegowinie zajmowane przez polskich imigrantów; zwraca uwagę na korelację pomiędzy przebiegiem kariery w służbie cywilnej a pochodzeniem społecznym czy wykształceniem urzędników; daje wgląd w ich życie prywatne oraz procesy akulturacji w kraju osiedlenia; czy w końcu podkreśla pozytywny i wciąż niedoceniany wkład polskich urzędników w podniesienie bośniackiego poziomu rozwoju cywilizacyjnego po objęciu przez monarchię dualistyczną cywilnej i wojskowej administracji w Bośni i Hercegowinie. Wydaje się więc, że monografia w pełni zasłużyła do wyróżnienia podczas Targów Książki Historycznej w Warszawie w 2021 r., w czasie których przyznaje się Nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka oraz została nominowana do Nagrody im. Felczaka i Wereszyckiego w 2022 r. Chciałbym uwypuklić, że połączenie studiów nad polskim wychodźstwem z metodą prozopograficzną stanowi pewne *novum*. Tomaszowi Jackowi Lisowi należą się wyrazy uznania za stworzenie kompleksowej pracy z zakresu historii społecznej, łączącej studia nad migracjami

z nauką pomocniczą historii – za jaką, zgodnie z nomenklaturą wprowadzoną przez Władysława Semkowicza, należy uznać prozopografię. Tematyka książki dotyczy jednocześnie zagadnień poruszanych przez historię prawa i administracji. Zwracam na to tym baczniejszą uwagę w obecnych realiach, kiedy w środowisku naukowym dużo mówi się o potrzebie podejścia interdyscyplinarnego w badaniach – a w istocie niechętnie promuje się studia realnie wykorzystujące możliwości różnych dyscyplin i specjalności naukowych.